



Jolanta Szczypińska – postanka od zadań trudnych

Sprawna, szybka i ambitna

Jan Osiecki

Plotki o wielkiej miłości do premiera Kaczyńskiego spowodowały, że nazwano ją *postanką miłości*. Chciała być zakonnica, ale podczas dziecięcych zabaw w pancernych najbardziej odpowiadała jej rola Marusi. Dlaczego? – *Bo w niej kochał się Janek, a poza tym Marusia była sanitariuszką* – mówi Jolanta Szczypińska, pielęgniarka, najważniejsza *zdrowotna* parlamentarzystka Prawa i Sprawiedliwości. Jak o niej powiedział Jarosław Kaczyński: *w latach 80. najbardziej represjonowana kobieta*.

O roli, jaką premier wyznaczył Jolancie Szczypińskiej, świadczy jej miejsce na sali sejmowej. Przez 9 miesięcy obecnej kadencji awansowała z ostatnich szeregów do pierwszego rzędu z tzw. *dostępem do morza*, czyli *vis-à-vis* mównicy. Z Jolantą Szczypińską liczą się dziś wszyscy politycy partii braci Kaczyńskich, a na jej słowa o systemie ochrony zdrowia, niczym na objawienie, czeka większość dziennikarzy.

Ocieplacz wizerunku

Prominentni politycy PiS przyznają, że w ostatnim czasie, jako wspomniana *posłanka miłości*, Szczypińska oddaje partii wielkie przysługi. Nie dość, że ociepla wizerunek premiera, to jeszcze może reprezentować ugrupowanie w mediach. Ona sama nie potwierdza, aby kiedykolwiek miała zostać żoną premiera, ale jej komórka rozbrzmiewa melodią Piotra Rubika pod wiele mówiącym tytułem *Niech mówią, że to nie jest miłość*.

Według instrukcji Marka Kuchcińskiego, szefa klubu parlamentarnego PiS, Szczypińska jest jednym z 10 członków partii, którzy mogą się wypowiadać w mediach i komentować bieżącą sytuację polityczną. Posłanką zachwycają się także specjaliści od kreowania wizerunku. Ale elektorat ma chyba inne zdanie. Zaczynają się pojawiać na jej temat złośliwe dowcipy. Na jednym z blogów komentatorzy doszli do wniosku, że wysłanie posłanek Lewandowskiej i Szczypińskiej do USA w celu zapoznania się z problemami tarczy antyrakietowej jest słuszne, ponieważ są to kobiety kompetentne w zagadnieniach rakietowych, jako seksbomba i niewypał...

Z kruchty do polityki

– *Jeszcze w szkole średniej byłam pewna, że zostanę zakonnicą i wyjadę na misję. Nawet chodziłam na kursy zorganizowane przez kurię* – opowiada Jolanta Szczypińska.

Przyszła parlamentarzystka zmieniła jednak zdanie i powróciła do marzeń z dzieciństwa – postanowiła, że zostanie lekarzem. Chciała zdawać na medycynę. – *Na studia zabrakło jednak pieniędzy. Musiałam utrzymać nie tylko ciężko chorą mamę, ale także brata. Nie miałabym szans zarabiać i jednocześnie studiować medycynę. Nie mówiąc już o tym, że samo przygotowanie do studiów wiązało się ze sporymi kosztami* – wspomina Szczypińska. – *Już w liceum musiałam zarabiać. Najpierw roznosiłam mleko. To była ciężka praca. Trzeba było wstawać o 3.00. Wdrapywałam się z ciężkimi butelkami na kolejne piętra. Potem w szkole zasypiałam. Ale nikomu nie mówiłam o mojej pracy. Nawet mama nie wiedziała* – opowiada posłanka.

Próbowała dorabiać, m.in. sprzątała, zbierała truskawki i pracowała w przetwórni ryb. Ale najbardziej zapamiętała pracę przy rozładunku węgla na kolei. – *Zatrudniani byli tylko mężczyźni, więc pod czapkę ukrywałam koński ogon i starałam się niewiele mówić* – tłumaczy Szczypińska. – *Byłam słabsza fizycznie od kolegów,*



foto: (2X) Agencja Gazeta

„ W stanie wojennym Milicja Obywatelska aresztowała Szczypińską przynajmniej raz w miesiącu. Zwykle wypuszczano ją po 48 godzinach i gdy tylko opuściła komisariat, zatrzymywano ponownie ”

ale wyrabiałam swoją normę. Brak sił nadrabiałam wytrwałością i krótszymi przerwami – dodaje.

W końcu się wydało, że jest kobietą. Podczas rozmowy z kolegami machnęła ręką, spod czapki wypadła blond kitka, a szef nie miał innego wyjścia i musiał ją zwolnić.

Marzenia zawodowe zrealizowała w 1979 r., kończąc szkołę pielęgniarstwa. Rok później, podczas gorącego lata w 1980 r., zamiast jak rówieśnice szukać kandydata na męża, zajęła się polityką. W ten sposób spotkała swoją największą i niespełnioną miłość – Jarosława Kaczyńskiego.

Kurierka Solidarności

Wszystko zaczęło się, kiedy w szpitalu powstawała *Solidarność*. – *Natychmiast zapisałam się do związku i praca ta wciągnęła mnie niemal całkowicie* – wspomina.

„ Jolanta Szczypińska:
– Jeszcze w szkole
średniej byłam pewną,
że zostanę zakonnicej
i wyjadę na misję.
Nawet chodziłam
na kursy zorganizowane
przez kurię ”



foto. Krzysztof Jarczewski/Agora/Forum

Zajmowała się kolportażem ulotek. Stan wojenny zaskoczył ją w drodze do Gdańska. Wracając do rodzinnego Słupska, nie wiedziała, co ją czeka. Właściciel mieszkania, w którym wynajmowała pokój, nie wpuszczał jej. Przez szparę w drzwiach powiedział, że pytali o nią esbecy i powinna się natychmiast wynieść. Poszła do matki. Nie zdążyła się nawet przywitać, gdy na progu stanęli funkcjonariusze MO. Na komisariacie milicjanci stanowczo zasugerowali jej, że powinna skończyć z działalnością przeciwko ustrojowi. Nie posłuchała.

Na początku 1982 r. została kurierką. Rozwoziła bibułę po kraju. – Nie tylko dostarczałam i kolportowałam ulotki. W podziemnych drukarniach zajmowałam się także ich tworzeniem – mówi.

Dzięki zaangażowaniu opozycyjnemu poznała Jarosława Kaczyńskiego. A właściwie to on ją poznał. Za działalność opozycyjną Milicja Obywatelska zatrzymywała bowiem Szczypińską przynajmniej raz w miesiącu. Zazwyczaj z komisariatu wychodziła po 48 godzinach. – Tyle że zwykle nie udawało mi się dotrzeć do domu. Zaraz po wypuszczeniu, na najbliższym skrzyżowaniu, patrol milicji zatrzymywał mnie i przywożono mnie ponownie na komendę. I znowu siedziałam 48 godzin. Niczego nie mówiłam, niczego nie podpisywałam, więc po dwóch dobach znowu mnie wypuszczano – opowiada Szczypińska, która wspomina, że na komisariat trafiała czasami prosto z dyżuru.

W końcu jej sprawą zainteresował się Jarosław Kaczyński, który wówczas pracował w Helsińskim Komitecie Praw Człowieka i Obywatela. – Rzadko zdarzało się, aby jakaś dziewczyna tyle razy trafiała do aresztu. Podobno to właśnie zaintrygowało Jarosława Kaczyńskiego – tłumaczy pani poseł.

Kilka lat później przyszedł premier powiedział o niej publicznie: w latach 80. najbardziej represjonowana kobieta.

Boso, ale w PC

Gdy w latach 90. Jarosław Kaczyński zakładał Porozumienie Centrum, zaproponował Szczypińskiej,



aby mu pomogła. W 1992 r. została zaproszona na pierwsze posiedzenie rady politycznej PC. – Nie miałam w co się ubrać, bo na co dzień chodziłam w dżinsach i sportowych butach. Spódnice i zakiet pożyczycie od koleżanki. Ale pojawił się problem, co założyć na nogi. Z pielęgniarskiej pensji nie stać mnie było na eleganckie pantofle. Kupiłam w zakładzie pogrzebowym tzw. trupięgi, elegancko wyglądające buciki, tyle że z tektury. Założyłam je dopiero w Warszawie, ale rozpadł się deszcz i dostownie się rozpadły. Do Sejmu weszłam boso – Jolanta Szczypińska uśmiecha się, wspominając tamtą sytuację.

Kiedy szła boso do mównicy, kolegom tłumaczyła, że jest hippiską i ma taki styl. To samo powiedziała Jarosławowi Kaczyńskiemu, kiedy po spotkaniu poprosił ją o chwilę rozmowy, bo zaintrygował go jej niecodzienny strój. Szef PC nie uwierzył w to wytłumaczenie. Z Warszawy Szczypińska wróciła do Słupska w nowych sandałach. Buty były prezentem od szefa partii.

Do Sejmu weszła boso 15 lat temu. – Jednak do dzisiaj zdarza się jej tak chodzić po parlamencie. Czasem podczas obrad Sejmowej Komisji Zdrowia, kiedy siedzi za stołem prezydiatnym, zdejmuję buty. A gdy zadzwoni jej komórka, bo nigdy nie wylacza ani nawet nie ścisza telefonu, zgromiona wzrokiem posłów wymyka się z sali. I wtedy nie ma czasu założyć butów – opowiada jeden z członków komisji.

Nim została posem na Sejm RP, zmagala się z ciężką chorobą. Koniec XX wieku był dla Szczypińskiej tragiczny – lekarze wykryli u niej raka. Z chorobą walczyła 3 lata. W najtrudniejszych momentach pomagał jej... Jarosław Kaczyński. Szef PiS był częstym gościem w szpitalu. – Mogę szczerze powiedzieć, że dzięki niemu wyzdrowiałam. Miałam w życiu cel, a to bardzo pomaga, bo pojawia się wola do działania – mówi posłanka.



fol. Krzysztof Jarzewski/Agora/Forum

fol. Agencja Gazeta

Po wyjściu ze szpitala zrezygnowała z pracy i przesłała na rentę. Jeszcze w trakcie rekonwalescencji, na prośbę szefa PiS, wzięła udział w wyborach. Nie dostała się jednak do Sejmu. Z gdańskiej listy PiS mandat zdobył jedynie Wiesław Walendziak. Po tej porażce wróciła do tego, co robiła przed wyborami – do prowadzenia biura poselskiego Lecha Kaczyńskiego. Gdy ten został

prezydentem Warszawy, awansowała na szefową słupskiej filii jego biura (szef PiS otworzył biuro nad morzem, mimo że do Sejmu dostał się w Warszawie!).

W końcu jednak znalazła się w Sejmie. W 2004 r. Walendziak zrezygnował z polityki, a jego miejsce zajęła Szczypińska, która w wyborach dostała 3501 głosów. W następnej kadencji poszło jej lepiej. Zdobyła poparcie ponad 20 tys. wyborców, 2-krotnie więcej niż startująca w tym samym okręgu Izabela Jaruga-Nowacka.

Walka z lekarskim układem

Szczypińska nie obawiała się wysiłku, jakiego wymaga rola parlamentarzystki. Do ciężkiej pracy była przy-

Romans, którego nie było

Po rozmowie z Jolantą Szczypińską dziennikarze jednego z tabloidów napisali, że parlamentarzystka PiS przyznała się, iż o seksie rozmawiała z księżmi i zakonnice, a nie z mamą. W tym samym wywiadzie miała ujawnić, że w młodości chodziła na randki, bo jest romantyczna. Zarazem miała stwierdzić, że w dzisiejszych czasach trudno znaleźć romantycznego mężczyznę (*Pewnie gdzieś tacy są, tylko się ukrywają albo wstydzą przyznać do wrażliwości. Może boją się, że będą postrzegani jako stabsi?*). Chociaż dotychczas nie znalazła życiowego partnera, nadal czeka na drugą połówkę. Nie wypiera się też, że mógłby nią być premier Jarosław Kaczyński: – *Nie wypartam się i nigdy się nie będę wypierała. Jest to osoba, która zasługuje na najlepsze uczucia. Myślę, że pan premier Jarosław Kaczyński ma wiele cech, które go zbliżają do ideału.* Takie wypowiedzi spowodowały, że przez kilka tygodni media żywiły się plotkami o rzekomym romansie pani poseł i premiera. W gazetach ukazywały się zdjęcia, mające być potwierdzeniem ich zażytej znajomości. W końcu sprawę zakończył Jarosław Kaczyński, stwierdzając, że *to sympatyczna pogłoska, ale nieprawdziwa.* Powiedział, że ta historia jest wyssana z palca, bo Szczypińska to jedynie jego bardzo bliska przyjaciółka, którą zna od kilkunastu lat.

” Gdy lekarze wykryli u Jolanty Szczypińskiej raka, w najtrudniejszych momentach pomagał jej Jarosław Kaczyński. Szef PiS był częstym gościem w szpitalu ”



fol. Radek/Pietruszka/PAP



Na fali

Fragmety wypowiedzi Jolanty Szczypińskiej udzielonych mediom

- Zatrudnieni na podstawie faksów postanki Hojarskiej stracą posady. Usuniemy wszystkich, którzy nie mają kwalifikacji.
- PiS jest zdeterminowany, aby w Polsce była lustracja.
- Przed każdymi świętami ciężar obowiązków spoczywa na kobietach. Czas to zmienić.
- Ależ utrata wzroku to nic w porównaniu z życiem dziecka. Za moment może się okazać, że kobiety będą żądały aborcji w sytuacji, gdy ciąża może niekorzystnie się odbić na ich urodzie! (o sprawie Alicji Tysiąc)
- Skoro taki obowiązek już teraz mają fryzjerzy czy taksówkarze, dlaczego lekarze prowadzący własną działalność gospodarczą mieliby być wyjątkiem? (o propozycji montowania kas fiskalnych przez lekarzy)
- Przypominam, że pan Lepper ma problemy prawne. Wcześniej czy później i tak będzie musiał się zrzec immunitetu.
- Ludzie błędzą, kaptani też błędzą, tak jak my wszyscy, zawsze można mieć nadzieję, że w pewnym momencie się opamiętają i powrócą na drogę prawdy. Nie chodzi tylko o obrazę prezydentowej i prezydenta, ale są tam też wypowiedzi antysemickie, to budzi ogromne oburzenie. (o nagraniach wypowiedzi o Rydzyka ujawnionych przez *Wprost*)

zwyczajona od najmłodszych lat. W Sejmie zaczęła się zajmować służbą zdrowia. – *Za mało jest tu pielęgniarek. Komisja Zdrowia zdominowana jest przez lobby lekarskie. Postanowiłam zaważać o środowisko moich koleżanek* – mówi.

Mimo deklarowanego zaangażowania, Szczypińską rzadko można usłyszeć na sejmowym forum. – *Nie przypominam sobie, aby prowadziła ustawy przez komisję. Odzywa się głównie wtedy, gdy trzeba powiedzieć coś przeciwnego niż mówi opozycja. W takich sytuacjach potrafi się wypowiadać bardzo agresywnie* – mówi przewodnicząca Sejmowej Komisji Zdrowia Ewa Kopacz z Platformy Obywatelskiej.

Znacznie częściej Szczypińska zabiera głos w kwestiach politycznych. Władze partii jej ufają, o czym świadczy chociażby to, że jest jednym z niewielu członków PiS, którzy mają prawo komentować wszystkie wydarzenia na scenie politycznej. Tyle że ma mało do powiedzenia na te tematy. Jak zauważyli Igor Zalewski i Robert Mazurek w tygodniku *Wprost*: *Pani Jola, jak zawsze uśmiechnięta, mówi więc, co wie i to rzeczywiście jest zabawne. Ostatnio powiedziała nawet, że rząd PiS będzie coś tam „dalej kontynuował”. Pani Jolu: albo będzie coś tam robił dalej (na przykład porutę), albo będzie kontynuował (na przykład obciach).*

Eksperci od wizerunku mają jednak o niej bardzo pozytywną opinię. – *To najbardziej aktywna posłanka PiS, sprawna, szybka, ambitna. Wybija się ponad sejmową przeciętność. A co najważniejsze, jej działania budują jej wizerunek niejako mimochodem. Inni się szkolą, przygotowują, a ona postawiła na intuicję i pracę blisko ludzi. Tym wygrywa i nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa* – ocenia Eryk Mistewicz, specjalista od marketingu politycznego, konsultant polityczny uczestniczący ostatnio w kampanii prezydenckiej Nicolasa Sarkozy'ego. Ona sama twierdzi, że jeszcze nie zdecydowała, czy będzie kontynuowała polityczną karierę i czy wystartuje w zbliżających się wyborach.

Autor jest dziennikarzem portalu Money.pl



„ Ewa Kopacz: – Nie przypominam sobie, by Szczypińska prowadziła ustawy przez komisję. Odzywa się głównie wtedy, gdy trzeba powiedzieć coś przeciwnego niż mówi opozycja. W takich sytuacjach potrafi się wypowiadać bardzo agresywnie ”